

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPLATA POCZTOWA USZCZONA KYCZALTEM

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 133

## 25 tysięcy bezrobotnych otrzymało pracę

Ścisłe obliczenie kosztów pracy przy Naczelnym Komitecie do Spraw Bezrobocia, dokonane na zasadzie sprawozdań nadesłanych ostatnio przez komitety wojewódzkie, wykazują duże rezultaty do tykozasowej akcji komitetów i władz państwowych w dziedzinie zatrudnienia bezrobotnych. Ogołom do dnia 15-go listopada z. b. zatrudniono w 14-tu województwach i w Warszawie 25,523 osob.

## Zwalczanie bezrobocia na kolejach

Minister Komunikacji wydał rozporządzenie, ustalające wytyczne dla zwalczania bezrobocia na kolejach. W tym celu zalecił pan minister komunikacji Dyrekcjom Okręgowym Kolei Państwowych, bez powiększania wydatków przedsięwzięcia Polskie Koleje Państwowe, rozszerzenia obecnej ilości pracy na stosunkowo większą liczbę pracowników, mając na względzie przede wszystkim zatrudnienie tyżwicieli rodzin.

Wydane zarządzenie wskazuje jednocześnie cały szereg środków, które umożliwią spełnienie powyższego zadania, a m. in. zarządca zwolnienia tych pracowników kolejowych, w razie nadmiaru personelu, dla których zajęcia alternatywne na kolejach nie jest jedynym środkiem utrzymania.

## 34 skrzynie cennych zabytków przybyły wczoraj z Sowieców do Polski

Wczoraj przybyły do Warszawy 34 skrzynie cennych zabytków zwrotnych przez ZSRR. Polscy wskutek porozumienia komisji likwidacyjnej polsko - sowieckiej. Skrzynie te zawierają nader cenne akta Archiwum Senatu, akta zarządu katedry łowickiego, akta zarządu finansowego do spraw Królestwa Polskiego. Wśród zwrotnych zabytków znajduje się również wiele bardzo wartościowych ksiąg i rękopisów z czasów dawnych, które przekazane zostaną Bibliotece Narodowej.

## Młodzież akademicka powróciła do nauk

Po blisko dwutygodniowej przerwie wyższe uczelnie warszawskie wznowiły wykłady. Nastąpiło uspokojenie nastrojów bowiem nigdzie spokój publiczny nie został zakłócony. Powrót młodzieży akademickiej do nauki odbył się poważnie i z godnością.

Na wykłady przybyła stosunkowo mała liczba studentów. Największą frekwencję zanotowano na Uniwersytecie. Wykłady odbyły się spokojnie. Młodzież chrześcijańska zajęła prawną stronę sal wykładowych, Zydzij zajęła miejsca po przeciwnej stronie.

## GIEŁDA

Dolar — 8.89; urzędowy kurs do lara niżej. Rubel złoty — 4.96. Dla pożyczek państwowych tendencja utrzymana, dla listów na starych niejedynolita. Obrót akcjami b. mały.

## 1000 górników odciętych od światła

Straszliwa katastrofa w kopalni — Wydobyto 25 trupów

LONDYN. — Wstrząsająca katastrofa miała miejsce wczoraj w miejscowości Doncaster. Oto w nocy nastąpił niebywały wybuch w kopalni węgla kamiennego. Bezpośrednio po wybuchu, poczęły wydobywać się słupy ognia. Natychmiast zorganizowano pomoc, ale dostęp do płonącej kopalni okazał się niebywale trudny.

Akcje ratownicze specjalnych oddziałów rozwinięto z

błyskawiczną szybkością. W ciągu kilku godzin wydobyto z kopalni 18 trupów, wkrótce potem zawaliła się sztolnia na wyższych piętrach, wskutek czego 1.000 górników zostało odciętych od światła. Kolumny ratownicze, mimo grożącego niebezpieczeństwa, dotarły do zagrożonych górników i poczęły wydobywać nieszczęśliwych. Uratowani górnicy są ogłuszeni, lecz nie zatruci gazami.

Stwierdzono, że brak jeszcze

7-miu górników, którzy prawdopodobnie ponieśli śmierć. Na miejsce strasznej katastrofy przybyły matki, żony i córki górników. Rozległy się wstrząsające szlochy. Tłum przedarł się przez kordon policyjny i wdarł się do kopalni. Z trudem udało się przywrócić porządek.

Jak się okazuje katastrofa na stopił wskutek wybuchu gazu. W ostatniej chwili udało się pozar umiejscowić.

## Japonia odrzuca zawieszenie broni

PARYŻ. (PAT.) Rada Ligi Narodów postanowiła zająć się dalszym rozwojem projektu komisji śledczej, ponieważ widzi w niej środek dla załatwienia konfliktu.

Rada Ligi postanowiła powierzyć jednemu ze swych członków zreferowanie projektu. Japonia przyjęła już w zasadzie ten sposób rozwiązania konfliktu

i należy się spodziewać, że Chiny przyjmą go również, ponieważ rząd chiński oświadcza, że godzi się na takie rozwiązanie sprawy, jakie Liga Narodów uzna za właściwe.

TOKIO. (PAT.) Przedstawiciel japoński w Paryżu otrzymał instrukcje od rządu japońskiego, by odrzucił wszelką myśl zawieszenia broni w Man

dżurji, gdyż myśl ta nasuwa przypuszczenie, że w Mandżurji istnieje wojna, a nadto zawieszenie broni pozwoliłoby chińcykom na skoncentrowanie w Mandżurji około 200 tys. żołnierzy przeciwko 15 tys. wojskom japońskim, co uniemożliwiłoby Japonii obronę przeciwko hordom żołnierzy i bandytów.

## Krwawe walki w Marokko

Powstańcy atakują wojska francuskie

PARYŻ. (ATE.) — Donoszą z Rabatu, że podczas operacji wojskowych przeciwko powstańcom w południowym Ma

rokku, wojska francuskie straciły 10 ludzi. Podczas przygotowań artyleryjskich nastąpił w pobliżu Cheris wybuch. Do

wódca 14-go pułku strzelców i dwóch żołnierzy poniosła śmierć na miejscu, a trzech jest ciężko rannych. Powstańcy bro

## Likwidacja strajku tramwajarzy w Warszawie

Blisko tysiącu pracownikom grozi utrata pracy

Wczoraj rano wszyscy tramwajarze zgłosili się do pracy, jednakże nie wszyscy zostali wpuszczeni do remiz i do warsztatów. Blisko tysiącu pracowników (liczba nie jest dotąd ściśle ustalona), którzy w przewidzianym przez okólnik terminie nie zaprzestali strajkować, oświadczone, że są uznani za zwolnionych z pracy i w drodze indywidualnych podań mogą zabiegać o ponowne przyjęcie. Temu losowi ulegli warszawscy i kilkuset pracowników ruchu. Niedopuszczeni do pra

cy złożyli podania, które dotąd nie zostały rozstrzygnięte.

W chwili, gdy to piszemy, w szeregach organizacji zawodowych panuje kompletna dezorientacja. Jak wiadomo, dyrekcja Tramwajów Miejskich w znanym okólniku stanęła na stanowisku, że umowa zbiorowa została przez pracowników zerwana i ci, którzy w terminie przystąpią do pracy, będą przyjęci na podstawie indywidualnej umowy.

Wytworzyła się więc taka sytuacja, że nawet ci lojalni, którzy doprowadzili do zapłamania

się strajku, pozbawieni zostali umowy zbiorowej i dotąd nie jest wiadome, czy ta podstawa prawna zostanie im przywrócona. Natomiast los blisko tysiąca pracowników, którzy wczoraj złożyli indywidualne podania o przyjęcie, znajduje się całkowicie pod znakiem zapytania. Prez. Słomiński obiecał de legacją, że nie będą stosowane represje, lecz dotąd nie zapadły miarodajne decyzje.

Komunikacja tramwajowa i autobusowa odbywa się normalnie.

Jak długo pracujesz? — Jaki jest twój stan rodzinny? — Czy wykonujesz swój zawód bez przekroczeń?

Oto zasadnicze pytania jakie postawi kwestionariusz, który w najbliższym czasie zostanie wydrukowany dla P. T.

## Szoferów i Pracownic Igły

chcących wziąć udział w

## KONKURSIE PRACY

Każdy biorący udział w konkursie Pracy wraz z kwestionariuszem przedstawi w oznaczonym wkrótce terminie 30 egzemplarzy naszego pisma na dowód, że jest jego stałym Czytelnikiem.

PRZECHOWUJcie KOLEJNE NUMERY „OSTATNICH WIADOMOŚCI”.

## SKRÓTY

Według doniesień deficyt tegoroczny miasta Królowca (Prusy) osiągnął kwotę 2.1 miliona marek. Magistrat zwrócił się o pomoc do rządów Rzeszy i Prus.

Znany działacz polityczny, Paul Boncour (Francja), który ostatnio został wybrany senatorem, nadesłał list do swej partii (sojalistycznej), w którym zgłasza swe wystąpienie. Boncour oddaw na już różnił się w zapamiętaniach z kierownictwem partii sojalistycznej.

Jak donoszą z Nowego Jorku, w ciągu 10-tu miesięcy b. r. zbankrutowały w St. Zjednoczonych 1738 banki, na łączną sumę miljarða, 464 milionów dolarów (około 18 miliardów złotych polskich).

## Nie będzie układu między Włochami a Niemcami

PARYŻ. (A.T.E.) Prasa omawiając wizytę ministra Grandiego w Waszyngtonie zaznacza, że Grandiemu nie udało się spowodować interwencji St. Zjednoczonych w sprawach europejskich. Najważniejszym jest następ komunikatu, który dotyczy porozumienia pomiędzy mocarstwami morskimi. „Journal” (pismo francuskie) podkreśla w końcu, że nie może być mowy o zawarciu oddzielnych układów pomiędzy Włochami a Ameryką.

## Prowokacyjne wystąpienia postów hitlerowskich

BERLIN. (PAT.) W „Niemieckim Teatrze Narodowym”, wystawiającym od szeregu tygodni antypolską sztukę „Gratka plonnie”, doszło wczoraj do ostrego starcia między dyrekcją a zespołem artystów, którzy zaprzęstowali przeciwko nadzwyczajnemu sceny przez postów hitlerowskich Goebelsa i Hinkela do wygłaszania prowokacyjnych, antysemickich przemówień. Jeden z głównych artystów zespołu Biberti, który pierwszy podniósł protest przeciwko postom hitlerowskim, został zwolniony bez wypowiedzenia. Koledzy Bibertiego zaprzęstowali przeciwko tej represji ze strony dyrekcji, oświadczaając że niezwłocznie rozpoczną strajk, o ile wypowiedzenie, udzielone Bibertiemu, nie zostanie natychmiast cofnięte.

## Propaganda komunizmu wśród... dzieci

RYGA. (A.T.E.) Komisariat oświaty postanowił zorganizować t. zw. Instytut przygotowania kadr komunistycznych wśród dzieci. W instytucie tym kształcić się będą specjaliści instruktorzy z młodzieży, którzy następnie mają pracować nad rozszerzeniem ruchu komunistycznego wśród dzieci.

# Złożyło zeznania 40 świadków obrony

## w 24-y m dniu procesu przeciw posłom z Centrolewu

### LIST B. MINISTRA SKARBU CZECHOWICZA

#### I SENSACYJNE POGŁOSKI W KULUARACH SĄDOWYCH

Były minister Skarbu, Gabriel Czechowicz rozesłał list o warty do redakcji, w którym oświadczył pewien ustęp zeznań prof. Bartla, w sprawie legalizacji kredytów na r. 1927-28. Były minister stanowczo twierdzi, że uważał za konieczne przyspieszenie legalizacji dokonanych wydatków. Nie miał jednak dostępu do Sejmu, gdyż uniemożliwiano mu to. W ten sposób, zdaniem b. ministra twierdzenie prof. Bartla — że mógł przyjechać do Sejmu — jest nieścisłe. W związku z tem, krążą w kuluarach sądowych sensacyjne pogłoski o powołaniu b. ministra Czechowicza na świadka, a nawet o konfrontacji z prof. Bartlem.

### ŚWIADKOWIE Z BIAŁORUSI

W dwudziestym czwartym dniu procesu brzeskiego przesłuchiowano w dalszym ciągu świadków obrony i wezwano 40 osób. Byli to sami wieśniacy z Białorusi, którzy zeznawali o działalności posła Sawickiego na wiecach.

### WYTRWALE SIĘ NUDZA

Poruszane były drobne sprawy lokalne, nie budzące większego zainteresowania. Publiczność ziewała z nudów, mimo to jednak, nie opuszczała swych miejsc. Zresztą, codziennie widać te same twarze.

Obroncy chyłkiem wymykali się z sali. Zostało zaledwie kilku adwokatów.

### KŁÓTNIA Z KSIĘDZEM

Pierwszym zbadanym świadkiem był student, p. Świstun. Rozpoczął on zeznania od opisu kłótni Sawickiego z księdzem Malinowskim, o założenie t. zw. „kościółka narodowego”. Ksiądz Malinowski występował ostro przeciwko posłowi, a ten znow — przeciwko księdzom katolickim.

### BOJÓWKA TERCJAREK

— Na jednym z wieców, — mówił świadek, — wystąpiła bojówka...; tercjarek, która zwoleńników posła Sawickiego obrzuciła zgłębnie jajami. Pos. Sawicki był wielbicielem konstytucji marcowej i głosił, że komunizm jest szkodliwy dla chłopów. Chłopi dawnoby doszli do władzy, gdyby nie nadużycia wyborcze.

### U NAS NIEMA LATARNI

Św. Trochim, rolnik z pod Białegostoku nie słyszał, by Sawicki nazywał policję głupcami. Nie było też mowy o latarniach, na których zawieszono rząd.

### Figle Amora

— On się spoznał, ona spoznała...  
Zagrała krew gorąca...  
— Kocham! I ja... — Nie przeszedł miesiąc  
a byli w śladach sprytnego amora.  
Każdego wieczora już się spotykali,  
bo tak się kochali!  
— ślub, wesela, pierwsza noc...  
Po roku moc miłości zmalala...  
On inną kochał,  
ona innego kochała.  
— A była to robota tego smarka szcwanego,  
co do kochania parki nam namawia,  
a potem poci i figle wyprawia...  
SERVUS

Wogóle, — zeznał świadek, — u nas po wsiach niema latarni.

### WODA, POMYJE...

Dalej p. Trochim opowiadał, że uczestników wieców Sawickiego, przeciwnicy oblewali wodą i pomyjami, wysyłali bojówki i ścigali mówców za polya.

### WIE, CO ZNACZY GWALCIC KONSTYTUCJĘ

P. Waluch, malorolny wieśniak, pytany był przez sędziego Rykaczewskiego, czy rozumie, co to znaczy gwałcić prawo Konstytucji.

Świadek wśród ogólnej uwagi, zadawalajaco zdał egzamin ze znajomości rzeczy, odpowiadając:

— Nasze państwo oparte jest o Konstytucję, która składa się z różnych artykułów. Tych artykułów nie wolno przekraczać.

### ZA DUŻO „SZTRAFÓW”

Siwawy wieśniak, Białorusin, Konstańczuk, mieszając pół na pół rosyjskie wyrazy z polskimi, zeznał o treści przemówienia Sawickiego, „jak ciężko jest żyć na świecie” i że „policja za dużo sztrafuje rolników”.

### OD HROMADY DO SAWICKIEGO

Przewodniczący: — A nie było mowy, że z policjantów zrobiono sędziów?

— Nie. Pod wpływem agitacji, prawosławni wieśniacy występowali z Hromady i przyłączali się do Sawickiego.

### „POSIOŁ”

W zabawny sposób, Konstańczuk i następny świadek Zymbarowicz nazywali posła Sawickiego — „posioł”.

### PODOBAŁO SIĘ I POLICJANTOM.

Bracia, Franciszek i Antoni, Krukowie, już raz występowali w innym procesie Sawickiego, w Białymstoku, gdzie został on uniewinniony z zarzutu strzelstwa do policji.

— Przemówienia Sawickiego, — oświadczył starszy Kruk, — podobały się nawet policjantom.

### O KOSACH NIE MÓWIŁ.

Trzeciemu Krukowi, ojcu dwóch poprzednich, zadał prokurator Rauze pytanie:

— Czy Sawicki mówił, że jeśli nie pomogą nasze głosy, to pomogą nasze kosy?

### — Nie, broń Boże, nie.

### BIJA SIĘ W PIERSI

Następni świadkowie, Wiśniewski, Radziejowski, Wogoniński i Niedźwiecki rzucają parę zdań, o tych samych wiecach Sawickiego. Nigdy nie grożono powieszeniem na latarni ani członkom rządu, ani starostom, ani policjantom. Świadek wie zaprzeczając temu, bili się w piersi i zaklinali, że mówią prawdę.

### NIE ZDAŻYŁ.

— Czy poseł Sawicki nawoływał do nieplacenia podatków?

— Nie zdażył jeszcze, gdy go ścignęli...

### POSEŁ MUSI NAPISAC DARMO.

Rolnik o dostojnym, patryjarchalnym wyglądzie, Józef Wasiewski przeżegnał się po złożeniu przysięgi.

— Gdy do Knyszyna przyje-

chał poseł Sawicki, — zeznał, — okazało się, że wiecu nie będzie wobec zakazu starosty. Ludzie rozeszli się do domów, a ja i parę osób zostało prosić Sawickiego o napisanie podania. U adwokata, trzebaż zaraz zapłacić, a poseł musi na nisać darmo... Chłopi utwskiwali, że podatki duże. „Tak się wam zdaje — łagodź Sawicki — bo zboże tanie”.

### ZAMKNIĘTE OKNA.

Antoni Sawicki, wieśniak — nie krewny osk. Sawickiego — zeznał, by Sawicki podjudza do zbrojnych wystąpień z kosami i widłami. Miał to słyszeć konfident policji, stojący pod oknem. Świadek stwierdził, że okno, z zimowymi ramami, było zamknięte.

### KOROWÓD NIKŁYCH ŚWIADKÓW.

Zeznania poprzednich świadków potwierdzają świadkowie Gryńewski, Gajewski, Ostaszewski, Tomaszewski, Świstun, Lałusza, Zamojczyk, Oszmian, Walko i Poczobut, nie wnosząc do sprawy nowych momentów. Dłużej zatrzymuje się sąd na

badaniu świadka Świstuna (młodszego).

Przew.: — Czy poseł Sawicki mówił, że rząd łamie konstytucję?

— Mówił.

Przew.: — Obecny rząd?

— Tak.

Adw. Czernicki: — I latarnie odnosiły się do obecnego rządu?

— Nie wyznaczał kogo wie-

szczać...

### SAWICKI A DYKTATURA.

— Co mówił Sawicki o dyktaturze?

— Wspomniał tylko, że dyktatury źle się kończą, jak np. w Hiszpanji, na Litwie.

Adw. Ujazdowski: — Czy po wiecu posłaliście wieść policję?

— Nie. Po okrzyku „Niech żyje Polska demokratyczna!” rozeszliśmy się spokojnie do domów.

Na zakończenie zeznawali świadkowie Abramowicz, Gruszecki, Brzostowski, Reczko i Bender, nie mając nic ciekawego do powiedzenia, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do poniedziałku.

## Niezwykłe dzieje kamienicy przy ulicy Hipotecznej

### Kaprys miliardera — ratunkiem rozbitków HIPOTECZNA 5. — NIEZWYKŁY PRZYBYSZ. — CZARNA NIUSKA. — ZAPALKA ZA... 500 RUBLI. — KORNET.

Przy ulicy Hipotecznej, pod numerem 5-tym wznosi się wspaniała kamienica o kilku podwórzach. Właścicielem tego ogromnego domu jest niejaki pan P. Dzieje tej kamienicy i jej właściciela, mieszkającego obecnie w Warszawie, w swoim domu — należą do jednej z najbardziej niezwykłych historii, które kiedykolwiek rozegrały się na bruku warszawskim.

Przed 20-tu laty, w roku 1911 do Warszawy przyjechał niezwykły gość. Piękny młodzieniec, liczący lat najwyżej 21 — 22, Rosjanin, stał się w ciągu jednej nocy przedmiotem największego zainteresowania t. zw. nocnej Warszawy. Młodzieniec zjawiał się o północy w podówczas najbardziej popularnym kabarecie — Renesans — przy ul. Nowy Świat 43, gdzie obecnie mieści się kino. Młodzieniec obstałował butelkę szampa na i siedział samotnie, nie reagując na zalotne spojrzenia, rzucając przez szykowne kokotki. Nagle uwagę jego zwróciła wchodząca kobieta. Była to królowa półświatka, popularnie zwana „Czarną Niuską”. Po chwili „Czarna Niuska” siedziała obok pięknego młodzieńca. Gdy wybiła godzina 4-ta młodzieniec i kobieta powstali od stołu. Rachunek wynosił około 200 rubli. Nieznajomy wyjął z kieszeni portfel i lekceważącym gestem rzucił kelnerowi cztery papierki po 500 rubli.

Podającemu palto szwajcarsowi rzucił też 500 rublowy banknot i opuścił lokal. Wieść o tej niezwykłej hojności, mimo, że w owym czasie hulający kupcy i wojskowi rosyjscy rzucali pełnemi garściami pieniądze, wywarła niezwykle wrażenie.

To też, gdy nazajutrz ten sam gość zjawiał się w kabarecie, płomiennie spojrzenia kobiet padały nań ze wszystkich stron — kelnerzy chyliłi się w unżonych ukłonach do ziemi. Młodzieniec znużonym spojrzeniem rozglądał się dokoła, szukając swojej towarzyszkę z wczorajszej nocy. Zjawiała się wkrótce na sa-

li i przykuła z miejsca uwagę wszystkich koleżanek, wspaniałą kolją brylantową, która zdobiła jej łabędzą szyję. Nie ulegało wątpliwości — kolja była podarunkiem niezwykłego nieznajomego. Oczy wszystkich skierowane były na stolik, gdzie siedziała Czarna Niuska i piękny nieznajomy. Gdy zaś, ażeby podać ogień swej towarzyszce, zapalił 500-rublowy banknot, szmer przeszedł po sali...

O ile wojskowi rosyjscy w Warszawie słynęli ze swoich hulanków, o tyle najgłośniejsze żyły w tym czasie orgie, wyprawiane przez korneta gwardji — Anastazego Martynowa, syna bogatych ziemian. Martynow zasłynął z tego, że raz w kabarecie Akwarium, przy ul. Chmielnej 9, na jego rozkaz przez salę przebiegła całkiem nago jedna z tamtejszych kokotek. Martynow bawąc się w gabinecie, założył się z kolegą, że zrealizuje swój niezwykły pomysł i za ukazanie się na sali pełnej gości — nago, ofiarował swojej partnerce kilka tysięcy rubli. Sprawa wywołała w owym czasie wielki skandal, zwłaszcza, że na sali znajdował się wpływowy prokurator warszawskiego sądu okręgowego — Herszelman.

Ołóż ten Martynow wraz z kolegami oficerami siedział przy stoliku obok młodzieńca. Podchmielonym oficerem nie podołał się młodzieniec, który zwracał uwagę wszystkich kobiet, gdy zaś jedna z ich towarzyszek powstała od stołu i doszła do sąsiedniego stolika — oficerowie powstałi z miejsca. „Co to za chłystek!” — rzucił jeden z nich. Młodzieniec, zdawało się, nie słyszał uwagi. „Tchórz” rzucił inny. Ale wtedy stała się rzecz niespodziana.

Młodzieniec wstał jednym razem na równe nogi, chwycił krzesło i z łoskotem strzaskał je o głowę Martynowa, który padł nieprzytomny. Następnie rzucił kilka banknotów, opuścił lokal.

(d. c. n.)

Ryszard Ross.



Wesoły Kącik

### SPRAWY SAMOCHODOWE



Posiedzenie Sądu Grodzkiego dla „spraw samochodowych”.

#### Sprawa pierwsza.

— Czy oskarżony przyznaje się, że przez nieostrożną jazdę najechał na tego oto pana?

— Gdzietam, proszę Sądu. Nic nie byłem winien. Szedł sobie ulicą, jakby ulica tylko jego była. Ja trąbię, trąbię, a on nic. Na jakąś się dziewczynę za patrzył...

— Klamstwo! — wybucha po krzywdzonym. — Ze szła wtedy śliczna dziewczyna, to fakt. Tak śliczna, że rzadko. Ale ja na wet nie spojrziałem! Gdzieby tam? Zonaty przecież jestem...

#### Sprawa następna.

— Jak to było z tym wypadkiem? — pyta sędzia poszkodowanego chłopca rzeźnickiego.

— A no, szedłem sobie jeźdźnią i dźwigłem kosz z mięsem. A ten, jak mnie najechał, dopiero zaczął trąbić...

— Bardzo cię poturbował?

— Bardzo, niebardzo. Ale mi serce wypadło i dwie kieszki. Ni jak ich znaleźć nie mogłem. Majster mnie za to sprzął...

— Oskarżony ma już trzecią taką sprawę — zwraca się sędzia do szofera.

— Co zrobić, panie sędzio? Wszętkiemu numer wipien — 1300.

— Feralna 13-ka?

— Nie, żeby feralna, ale żeby nie wiem jak wiał, każdy taki numer pamięta.

W trzeciej sprawie właściciel prywatnego auta, oskarżony jest o przejechanie ulicznego handlarza.

— Panie sędzio — skarży się handlarz — ja jestem mocho po uszkodowany. Ja przez 3 miesiące po tym wypadku nie mogłem mówić!

— Jakto? Przecież panu auto zwchnęło rękę?

— Właśnie! Rękę, prawą rękę! No to jak ja mogłem mówić bez ręki?

— Pan czym jest z zawodu? — pyta sędzia oskarżonego właściciela auta.

— Lekarzem.

— Widzi pan sędzio?! — podrywa się pokrzywdzony. — Odrzuć się domyślałem! On się cialnie przejeżdża ludzi! On chce sobie „zrobić” pacjentów.

Zkolei przy pulpicie dla oskarżonych staje młoda paniienka sportsmenka.

— Nie powinna pani sama prowadzić auta, kiedy pani nie umie — mówi sędzia.

— Kiedy strasznie lubię — szczebiocze paniienka. — Jazda autem jest jak sensacyjna powieść. Niewiadomo nigdy, jak się skończy...

— A dużo pani już miała wypadków?

— Stosunkowo bardzo mało. W gazetach pisali, że na jedno auto przypada w Warszawie 50 osób, a ja dopiero przejecha-

łam dwie. Napoleon Sadek.

Kupon  
Bezpłatna  
pomoc prawna

# SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

## STRESZCZENIE.

Piękna, 16-letnia Jadzia Głazowska opędała się jak mogła od załotów niesympatycznego Szłaja, osobnika podejrzanego, który tylko pozornie był właścicielem sklepika. Szłaja nie dawał za wygraną i gdy nalegania nie pomogły użył groźby.

Zaczepliwszy w południe Jadzię na ulicy, odezwał się:

— Jeśli o 11-tej wieczorem nie przyjdiesz do mnie, następnego dnia twój ojciec dowie się, że twoja matka ma kochanka!

Groźba Szłaja przeraziła Jadzię. Wiedziała, że ten człowiek jest zdolny do zdruzgotania ich szczęścia rodzinnego. Gdy ojciec otrzyma taki list wpadnie w wściekłość, a wtedy biada Ludwice, jego żonie, jeśli znajdzie się pod pięścią mukulanych rąk palacza kolejowego!

Jadzia podejrzewała, że matka ma jakąś tajemnicę. Szłaja mówił prawdę: tą tajemnicą była grzeszna miłość. Jadzia pocieszała się, że udaremni spełnienie groźby strasznego jej adoratora: oto przejmie list i zniszczy a przez to przynajmniej odwlecze chwilę gromu, który zawisł nad ich rodziną.

Niestety ojciec tego dnia wyszedł później do pracy i otrzymał list, spotkawszy listonosza na drodze Anonimowy list donosił rzecz okropną. Żona go zdradza! I to z kim? „Przyjaciel” wymienił nazwisko kochanka jego żony: był nim inżynier Paweł Warski, odbywający praktykę, jako maszynista na parowozie, na którym Głazowski był palaczem. „Przyjaciel” wskazywał, że o podłości żony przekonąć się może z listów, które ona starannie przechowuje.

Wiadomość oszołomiła Wincentego Głazowskiego, jak uderzenie w skroń.

Pobiegł do mieszkania, zdemolował je niemal całe, porwał listy milosne i uciekł...

Siadł na parowóz wraz z Warskim. Gdy już pociąg był w pełnym pędzie, Głazowski rzucił się na Warskiego, chcąc go wepchnąć do paleniska.

Warski bronił się zażarcie.

Po długiej walce spadli obaj z parowozu. Gdy tylko to zauważono, wysłano dreżynę na poszukiwanie ich. Wnet znaleziono ich poszarpane szczątki. Głazowski już skończył. Warski żył jeszcze.

Po długim konaniu wyzował ducha, polecając ojcu, słynnemu adwokatowi opiekę nad żoną i córką Głazowskiego. Ojciec nie zdolał ich wszakże odnaleźć.

Tymczasem obie cierpiały nędzę. Nadomar złego Szłaja nadal przesładował Jadzię. Urutował ją już raz z ciężkiej opresji przypadkowy znajomy Mardek. Zdziwił się on niemają, gdy pewnego wieczora ujrzał ją, jak wsiadała do auta w towarzystwie znanego handlarza żywym towarem o przydomku „Biały Szatan”. Pojechał za nimi. Ujrzał, że auto stanęło przed sklepem Szłaja.

Musiał stoczyć ciężką walkę, aby znów uratować Jadzię. Pokochał ją. Ale bez wzajemności. A jednak, gdy oświadczył się został przyjęty, bo Jadzia myślała, że uda się jej w ten sposób uratować matkę od śmierci. Mardek wszakże nadużył jej zaufania i posiadał ją przed ślubem. Tegoż wieczora matka Jadzi zmarła. Postanowiła iść do Mardka, a jego tymczasem aresztowano za fałszowanie pieniędzy, bo Szłaja przez zemstę wydał go policji. Mardek tego się domyślał, bo przed aresztowaniem poczynił pewne kroki.

—o:—

Nazajutrz z rana odszukał swego przyjaciela Gustka - „Łapigrosza”, zaprosił go „na jednego” i tam w zaufaniu wręczył mu swoje zaoszczędzone tysiąc złotych, mówiąc:

— W tej kopercie jest tysiąc złociszów. Powierzam je tobie, bo wiem, że tobie na takim drobiazgu nie zależy. Jesteś dość zamożny, aby nie lecieć na moje marne parę groszy. Schowasz tę kopertę bardzo starannie i będziesz trzymał u siebie, aż się dowiesz, że mnie gliny capnęły. Wtedy oddasz pod wskazanym adresem. Obawiam się, że niedługo będziesz tę forszę u siebie przetrzymywał.

Gustek spojrzął na adres. Rzekł nie bez wzruszenia:

— A, to dla tej małej Jadźki... Biedactwo, wczoraj straciło matkę...

Mardka ta wiadomość wstrząsnęła głęboko. Powiedział sam do siebie:

— To ja jej przyniosłem nieszczęście...

Gustek, widząc jego zmartwienie, uściśnął mu dłoń, oświadczył:

— Nie bój się, brachu, wszystko będzie dobrze. Będę trzymał twoją monetę i oddam dziewczynie, żebyś nie wiesz co. Na mnie zawsze możesz liczyć. Jestem biedny, ale uczciwy.

Mardek w pierwszej chwili chciał iść do Jadzi, ale potem pomyślał, że trzeba przedtem zabezpieczyć swe narzędzia. Postanowił je zakopać w zie-

Pomknął do siebie i zabrał się do roboty. Przedewszystkiem zabarykadował drzwi i okna. Nie zdolał wszakże nawet jeszcze poczynić niezbędnych

przygotowań do właściwych zamierzeń, gdy rozległo się głośne pukanie do drzwi i głos:

— Otworzyć!

— Wpadłem — pomyślał Mardek.

Postanowił udawać, że nikogo niema w domu. Przekonał się wszakże wkrótce, że policja czuwa. Może jednak pójść? Niestety, nie ruszali się nawet na krok. Wtem wpadła Mardkowi myśl:

— Niech obiegają. Będzie przynajmniej zabawa...

Zabawa dla gawiedzi była rzeczywiście niemają, ale dla Mardka musiała się skończyć smutno. Wraz z zapasami jedzenia skończył się i jego opór. Poddał się.

Chciał wszakże paść z honorem. Widząc tłumy dookoła siebie, postanowił wygłosić płomienne przemówienie, porwać masy, wezwać je do odbicia go. Kto wie, możeby mu się to jakoś udało i uciekłby do Gdańska. Wszystko byłoby inaczej, gdyby nagle nie ujrzał przerażonej twarzyczki Jadzi, a na niej wyraz wyrzutu i oburzenia, pomieszanego z bladością śmiertelnej trwogi.

Odrzucał całą zapal i odwagę. Głos mu uwiązł w gardle. Był stracony...

Czytał w jej twarzy niemy wyrzut:

— Przyszłam do ciebie, jakęś chciała, aby wspólnie zacząć nowe życie, uczciwie i pracowicie. Tobie oddałam moją cześć i moje wszystkie nadzieje. A ty...

Tak, tak... Miała komu powierzać swoją cześć i swoje nadzieje!

Być żoną fałszerza pieniędzy! Bardzo, bardzo piękne stanowisko!

Mardek był tem wszystkim tak złamany, że już nietylko zanochał swych zamiarów, ale stracił całą zapal, całą chęć do życia i obrony.

Nie opierał się więc zupełnie, gdy policja wkroczyła do niego, aby go zaarrestować...

Wieczorem, wracając z wędrowki codziennej, Gustek dowiedział się o aresztowaniu Mardka.

Nie zdziwił się tem. Przecież Mardek go nawet uprzedził.

Pobiegł natychmiast pod wskazany adres Jadzia, ledwo docuciona, leżała na posłaniu, opuszczona przez wszystkich. Była jeszcze napół przytomna. Zawada nie mógł odmówić przyjęcia jej, ale zostawił bez pomocy. Niech zdycha, jak matka...

Nie było nawet świecy, żeby przeczytać list. Gustek po chwili wystarał się gdzieś o jakiś ogarek i zapalił. Krepowała się przy nim czytając list. Odszedł więc. Gdy została sama, otworzyła kopertę. Wypadło z niej tysiąc złotych i długi, długi list.

Mardek błagał ją o przebaczenie, że nadużył jej zaufania, co gorsza, że ją oszukiwał. Liczył na bezkarność i był przekonany, że jego przestępstwo nigdy nie zostanie ujawnione. Prosił wszakże, aby nie myślała, że przestanie ją kiedykolwiek kochać. O, nie! Nie przestanie, choć wie dobrze, że ona właściwie nie kochała go wcale. Ani przez chwilę. Ale teraz cóż? Los się uwiązał na niego. Niestety, jednej krzywdy, którą jej wyrządził nie zdoła już naprawić. Boleje nad tem z całego serca. Nie miał złych zamiarów, przecież tyle razy bronił ją od złego. A teraz koniec! Najbardziej go trapi, że musi ją rzucić teraz na pastwę losu, na pastwę szumowin Warszawy, tej nieniasycznej, pochłaniającej swe ofiary tak nieubłagane. Warszawy, pełnej pokus, niebezpieczeństw, trujących bagien i śmiertelnych toni. Porównywał ją do lilji, wyrosłej na warszawskim śmietniku, na kwiat przeczysty, wyrosły wśród zabłoconego bruku, tak piękny i nieskalany, tak oporny na wszystkie bryzgi błota i brudu, a teraz nagle przez niego złamany... Obnażał swą duszę, duszę człowieka przestępnego, ale przecież nieprzeżartego zepsuciem do szpiku kości, niewyuztego jeszcze ze wszelkiej uczciwości. Drżał na myśl, że Jadzia, teraz bezbronna, utonie w odmętach wielkomięjskich i ten krzyk duszy zgnęanej wyraził się w słowach następujących:

„Wybacz mi! Zapomnij mnie! Jestem niczem. Byłem dla ciebie niczem. Cieniem, widziadłem, snem przelotnym, rozwianym w nicość. A gdybyś jednak zapomnieć nie mogła, zważ sobie, że nie chciałem być złym człowiekiem. Byłem tylko żołnierzem, który padł, zanim bitwa się rozpoczęła. Kochałem cię, choć wiedziałem, że do takiej lilijki, jak Ty, nie mam prawa. I jeżeli jest jaka sprawiedliwość na świecie, zdołam, po wyjściu z więzienia, naprawić wyrządzoną Ci krzywdę. Z mojej strony, jakkolwiek potoczą się moje losy, nic Ci nie grozi. Nie będę Ci się narzucał, bo wiem, że Ciebie niegodzien. Uprawniam Cię natomiast do domagania się ode mnie wszystkiego, co zechcesz. Zażądasz życia? Oddam Ci je z ochotą! Będiesz pania mojego życia i śmierci! Zezwolisz — będę żył! Każesz — umrę, o ile to Ci się może na co przydać, albo poprostu je-

żeli Ci to sprawi przyjemność! A umierając, wyzionę ducha z błogosławieństwem na ustach, życząc Ci wiele, wiele szczęścia, którego sam Ci dać nie potrafiłem, choć, Bóg mi świadkiem, ono właśnie było jedynym celem mojego marnego życia...”

Na osobnej kartce doczepionej do pieniędzy było napisane:

„Te pieniądze poświęciłem na założenie naszego gniazdka rodzinnego. Są Twoje. Ja już nie mam nic z niemi wspólnego. Weź je, nie kłepując się i, broń Boże, nie myśląc, że mają one być... odszkodowaniem... czy zapłatą... Bo gdybyś tak pomyślała, umaribym odradu z rozpacz. Oby Ci się te pieniądze przydały i umożliwiły rozpoczęcie nowego szczęśliwego życia! O to będę Boga błagał dniami i nocami!”

Jeszcze za życia matka kilkakrotnie mawiała Jadzi:

— Idź na ul. Wolską, mieszka tam moja siostra Marja. Została starą panną, ma więc moje panienskie nazwisko Bylicka. Gniewamy się ze sobą od kilkunastu lat. Nawet jej nigdy nie widziałas. Podobno powodzi jej się niezłe. Ma małą pracownię krawiecką. Choć się gniewamy, ale zawsze to sióstrzenica. Gdybyś poszła do niej, i powiedziała, w jakiej jesteśmy nędzy, możeby nam jakoś trochę pomogła.

Jadzia chodziła raz i drugi, opowiedziała wszystko, śmierć ojca, ich nędzę, ale daremnie. Nie zdołała wzruszyć zatwardziałego serca ciotki, która narzekała:

— Ciężkie czasy. Sama ledwo mogę się wyżyć. Pracownia nie idzie. Klientki zarywają. Wszyscy zyciele gnębia. Podatki zarzynają. Nie mogę nawet płacić pannom. Sama przymieram głodem. Skąd wzmę jeszcze na wsparcia?

Gdy raz i drugi usłyszała taką odpowiedź, już więcej nie chodziła.

Teraz wszakże postanowiła się zwrócić ponownie do ciotki. Nie „po prośbie”. Chodziło o to, aby gdzieś zamieszkać i to nie u obcych. Z tysiącem złotych ciotka przyjmie ją z pewnością zupełnie inaczej.

Możnaby może nawet dać jej ten tysiąc złotych, aby pracownę postawić na nogi. Rozwinać, samej się zająć, postarać się o pracę. Kto wie, możeby można z tej pracowni jeszcze stworzyć zyskowne przedsiębiorstwo. Tak myślała Jadzia, przypominając sobie górne ziarniary Mardka i jego zapal przedsiębiorczy.

Nieśmiało i skromnie Jadzia zaproponowała ciotce:

— Nech ciocia spróbuje. Jestem bardzo zdolna. Nie chodzi mi o duże wynagrodzenie. Mogę pracować bezpłatnie za dach nad głową i łyżkę strawy. Mogę spać w kąciaku na posłaniu i zadowolnie się suchym chlebem. Na wszystko się zgodzę, bo drzę przed samotnością. Przekona się ciocia: będę się starała, że potem ciocia wcale już nie będzie chciała się mnie pozbyć.

Ale ciotka odmówiła; delikatnie, lecz stanowczo.

Jadzia westchnęła. Zdawało się jej, że coś sercem zyska. Ha, trudno; jeżeli nie udało się przemówić ciotce do serca, trzeba będzie jej przemówić do kieszeni. Wyjęła więc przezornie jedną tylko z pięciusetek, otrzymanych od Mardka. Była ostrożna. Nie chciała odradu wyzywać się wszystkiego, co posiadała. Pomyślała sobie, że coś musi sobie zostawić na wszelki wypadek.

Na widok pięciusetki, ciotka aż podskoczyła. Obie grabiaste, wychudzone ręce wyciągnęła ku szeleszczącemu banknotowi. Zaaferowana, zapytała:

— Pokażno, mała, co to takiego. Skąd to masz?

— Resztką dawnych naszych oszczędności — odparła Jadzia, rumieniąc się z kłamstwa.

Ciotka niedowierzała temu, ale coż ją to mogło obchodzić! Inna sprawa ją bardziej zainteresowała:

— Co chcesz zrobić z temi pieniędzmi? Poca mi je pokazujesz?

— Ciocia mówiła kiedyś, że ma tysiąc złotych pilnego długu. Więc pomyślałam sobie, że może ten cioci ulże, choć w połowie. To wszystko, co posiadam.

Rumieniła się coraz bardziej, brnąc w kłamstwie, ale ciotka tak była zaslepią widokiem grubego banknotu, że wogóle nic po za nim już nie widziała. Nawet nie dziękując specjalnie, chwyciła pieniądze, mówiąc tylko:

— Przybywasz w samą porę. Już miałam kornika na karku. Bardzo ci dziękuję.

Posunęła się nawet tak daleko, że ją pocałowała. Dalszej już rozmowy między nimi nie było. Jadzia poprostu sprowadziła swoje manatki i ulokowała się u ciotki.

Dalszy ciąg nastąpi

DANIEL BACHRACH.

# Śladami przestępców

## Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

### Zdradliwa rękawiczka

— My nie mamy narazie tu nic więcej do roboty i jedziemy z powrotem do Nowogródka — dodał prokurator. — Będzie pan prowadził dochodzenie i proszę pana komunikować się ze mną telefonicznie i informować nas o przebiegu dochodzenia.

— Rozkaz, panie prokuratorze! — odpowiedziałem, odprawiając ich do samochodu.

Przedewszystkiem szło mi o ustalenie, skąd nieboszczka wracała o tej porze, było to bo wiem jesienią i o ósmej godzinie wieczór było zupełnie już ciemno. Poleciałem wywiadowcom odnaleźć osoby, u których nieboszczka bawiła przed śmiercią.

Tegoż wieczora zgłosił się do mnie mieszkaniec wsi Tokuny z żoną. Oboje byli bardzo przejęci, a kobieta miała oczy opuchnięte od płaczu.

— Takie nieszczęście! panie naczelniku! — rozpoczęła. Mąż mój chciał ją odprowadzić do domu, ale się nie zgodził. Wiadomo, że śmierć była jej już przeznaczona. Taka dobra pani! Bodajby morderca nie mógł skonać!

Z ledwością udało mi się ją uspokoić.

— Opowiedzcie mi, o której godzinie nieboszczka do was przyszła i pociła.

— Córeczka moja chodzi do szkoły w miasteczku i panna Karolina była jej nauczycielką. Tydzień temu córeczka moja zachorowała i od tego czasu panna Karolina co drugi dzień

przychodziła do nas i czytała jej bajeczki z książki. Tak też było i wczoraj. Mój stary chciał ją odprowadzić do domu, ale się nie zgodził i powiedziała: „Nic mi się nie stanie, pójdę sama”.

— Czy nie zauważyła pani nikogo podejrzanego, kręcącego się w pobliżu waszego domu? — zapytałem.

— Nie, nikogo nie widziałem — odpowiedział mężczyzna. — Odprowadziłem ją do furtki i pożegnała się ze mną, mówiąc, że przyjdzie następnego dnia.

Nic więcej się od nich dowiedzieć nie zdołałem, to też zwolniłem ich. Ustaliłem, że od wsi Tokuny do Zdziencioła było niecałe dwa kilometry. Nieboszczka znaleziona została mniej więcej kilometr od Zdziencioła. Wynikało z tego, że napadnięta została po przejściu około kilometra.

Zająłem się badaniem znalezionej rękawiczki. Nosła ona ślady zielonej farby olejnej. Po czułem również zapach terpentyny. Przypuszczać należało, że znaleziona rękawiczka należała do jakiegoś malarza. Zwróciłem jeszcze uwagę na charakterystyczny szczegół, mianowicie rękawiczka aczkolwiek cała biała, miała brązowe brzegi. Udałem się z rękawiczką do zamieszkałego w miasteczku aptekarza. Przyjrawszy się jej bliżej, potwierdził moje przypuszczenia, że jest to rękawiczka jakiegoś malarza. Przyglądając jej się dokładniej, aptekarz odwrócił ją nazewnątrz i poka-

zując mi wewnątrz małą czarną plamę, dodał, obwąchując rękawiczkę przez dłuższy czas:

— Jodyna. Widoczne, właściwie rękawiczki miał staleczoną rękę lub palec, i zajadł ranę.

O ile rękawiczka rzeczywiście należała do mordercy, to miałem już pewne ślady. Przedewszystkiem wiedziałem, że jest on malarzem, i że miał skaleczoną rękę.

Ekspertyza śladu opony rowerowej wykazała, że był to typ nieużywany na kresach i rowerzysta musiał być obcym w tych stronach.

Dotychczas café moje ślady oparte były tylko na domniemaniach, postanowiłem jednak, nie mając innych danych, iść za temi śladami.

Następnego dnia rano udałem się do mechaników, zajmujących się reparacją rowerów. Potwierdzili oni moje przypuszczenia, że tego typu opony nieznane były w okolicy i rower należał do jakiegoś obcego przybysza.

Pozostało mi tylko jeszcze jedno: objechać okolicę i dopytywać okolicznych mieszkańców, czy który z nich nie zauważył tajemniczego rowerzysty. Nie było to rzeczą zbyt łatwą i cały dzień spędziłem w drodze. Wreszcie udało mi się natrafić na ślad. Jeden z wiesniaków, którego chałupa mieściła się w pobliżu szosy, przypomniał sobie, że w dniu morderstwa widział jakiegoś obcego człowieka w białej czapce, jadącego na rowerze. Zacieka-

wiony człowiekiem, którego przedtem nigdy w tych stronach nie widział, patrzył za nim i zauważył, że skręcił on w boczną drogę, prowadzącą do dworu niejakiego Trofima Sieczko.

Wobec tego, że samochodem nie można było podjechać do tego dworu, pozostawiłem samochód na szosie i sam wraz z wywiadowcą udałem się piechotą w kierunku zabudowań. Słisłmy wolnym krokiem. Nagle zauważyłem na ziemi ślady opony rowerowej. Był to ten sam typ opony, jaki znalazłem na miejscu zbrodni.

— Czyżbym był na tropie mordercy? — pomyślałem.

Należało działać rozważnie, by nie popuścić całej sprawy, o ile rzeczywiście miałem do czynienia ze sprawcą. Natychmiastowe jego aresztowanie było bezcelowe. Z pewnością nie przyznałby się do winy, a nie miałem przeciw niemu żadnych dowodów i po paru dniach sędzia śledczy musiałby go zwolnić.

O spostrzeżeniach swych powiedziałem memu wywiadowcy i poleciałem mu udać się pod jakimś pretekstem do dworu Sieczki i dokonać wywiadu, czy tajemniczy rowerzysta się tam znajduje. Sam zaś powróciłem do stojącego na szosie samochodu.

Po upływie mniej więcej pół godziny zauważyłem zbliżającego się wywiadowcę. Szedł on szybkim krokiem. Dałem mu znak, by się nie zbliżał do samochodu i szedł dalej w kierun-

ku miasteczka. Obawiałem się, że może on być przez domniemanego sprawcę obserwowany. Poleciałem szoferowi wolnym tempem jechać w kierunku Zdziencioła. Kiedy byliśmy już daleko od dworu Sieczki, zatrzymałem samochód i poleciałem szoferowi czekać na idącego z tyłu wywiadowcę.

— No i cóż się pan dowiedział? — zapytałem.

— Panie komisarzy, zdaje mi się, że mamy go. Kiedy podszedłem do dworu, zauważyłem dwóch malarzy przy sztachetach. Zająci byli malowaniem parkanu zieloną farbą, zauważyłem również stojący koło parkanu rower. Nie mogłem podchodzić zbyt blisko, by nie wzbudzać w nich podejrzenia, ale zdaje mi się, że opony są te same.

— Czy oni pana też zauważyli?

— Stałem z daleka i jestem pewny, że mnie nie widzieli.

— Pojedziemy teraz z powrotem do Zdziencioła i obmyślimy, co zrobić dalej, obawiam się bowiem, że przedczesne aresztowanie może tylko popsuć wszystko.

Po głębszym namyśle postanowiłem pojechać sam do dworu Sieczki w roli egzekutora podatkowego. Przebrawszy się odpowiednio i wzięwszy ze sobą teczkę z papierami, pojechałem wynajętą furmanką z powrotem. Oczywiście w kieszeni miałem nabity rewolwer oraz kajdanki, by być w razie czego przygotowany.

Była godzina szósta po południu. Kiedy wszedłem do domu, zastałem gospodarza, siedzącego przy kolacji w towarzystwie dwóch osobników. Sądząc z podanego mi przez wywiadowcę rysopisu, miałem przed sobą owych malarzy.

— Przyjeżdżam z Zdziencioła w celu zbadania wymiaru podatkowego, — odezwałem się do gospodarza.

Dalszy ciąg nastąpi.

**„MAJESTIC“**  
N.-Świat 43, pocz. 1-4  
najnowsze arcydzieło francuskiej produkcji.  
p. t.



**ZŁOWIEK KTÓRY ZABIŁ...**

**ATLANTIC**  
Chmielna 33  
początek o g. 12. 2.  
Pierwszy polski dźwiękowiec sezonu  
**10<sup>ciu</sup> z PAWIAKA**  
UWAGA! Zwracamy uwagę Sz. Publ. na specjalne seanse o g. 12-iej i 2-iej w poł.

IKS.

# W cztery oczy

## Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Matheisel

informacji udziel Panu administracja „Ostatnich Wiadomości”.

P. Zofia z Równego

tak nam kresli dzieje swej aiedoli: „Przez 12 lat żyłam z pewnym mężczyzną, którego ko chałam nad życie. Wyrzekłam się dla niego własnej rodziny, która mnie chciała zabrać do Ameryki, bo byłam mu oddana duszą i ciałem. Wtedy byłam jeszcze piękna i młoda. Miałam za aim troje dzieci. Dwóch synków mi umarło, została 4-letnia dziewczynka.

I otóż teraz porzucił mnie z dzieckiem, zostawiając bez dachu nad głową, bez chleba z ma lenkiem dzieckiem. Ojciec mego dziecka wyrzekł się jego i mnie, porzucając nas dla innej kobiety. Wyludził ode mnie dwa tysiące dolarów, uciekł z domu i zostawił szańbioną na pośmiewisko ludzkie i nędzę.

Co mam teraz począć? Już mi chyba nic innego nie pozostało, jak zabić moje biedne dziecko, a potem zastrzelić siebie samą, bo z rozpaczki już nie mogę sobie znaleźć miejsca, dniami i nocami lejąc gorzkie łzy. Pomocy żadnej od rodziny

spodziewać się nie mogę, zresztą, matka moja już umarła w Ameryce. Nie mam środków nie tylko, aby dziecko wychować, ale nawet, by je wyżywić. Rozchorowałem się ze zmartwienia, pozostawiając dziecko zupełnie bez opieki. Niedodany człowiek zabrał mi wszystko: młodość, urodę i pieniądze. Radzi, abym wyszła zamaż za innego. Ale ja już mam 35 lat i nie jestem ta, co dawniej, więc już chyba dla mnie wszystko u marło. Chyba doprawdy zabiję dziecko, potem siebie, bo i cóż?”

Cóż? Przedewszystkiem podać do sądu owego niegodziwca. Jeżeli są dowody — za wyludzenie pieniędzy, a jeżeli nie, to przynajmniej skarżyć go o alimenty. Jest to Pani obowiązek wobec dziecka chociażby. Zabijanie siebie i dziecka — to podwójny ciężki grzech, którego Pani chyba nie chce brać na siebie, aby porzucić się zbawieniu po śmierci.

Co do małżeństwa z innym — kto wie? Bynajmniej Pani jeszcze nie jest za stara. Są zresztą, mężczyźni starsi, którym znudziło się starokawalerstwo i chętnieby połączyli swe losy życiowe z Panią. Może to, do-

prawdy, byłoby najlepsze wyjście z sytuacji.

P. Renie.

Moim zdaniem, miłość jest najwyższym prawem i ona tylko powinna w życiu ludzkim decydować. Miłość obustronna uprawnia nawet do bezwzględności. Bo jeżeli już ktoś ma być skazany na cierpienie, niech nim będzie raczej ten z Was trojga, który, sam kochając, nie znajduje wszakże oddźwięku w sercu ukochanej istoty. Ta osoba i tak już jest, można powiedzieć, zgubiona. Niech więc padnie ofiarą w walce miłosnej. Bo przy obecnym stanie jesteście nieszczęśliwi wszyscy troje. Gdy zaś Wy, kochający się wzajemnie, będziecie szczęśliwi ze sobą, cierpieć będzie tylko jedna osoba. Trudno „Bia dła zwyciężonym”. Choć i to cierpienie istoty pokonanej może być krótkotrwałe, bo przeciwieństwo może też jeszcze sobie kogoś znaleźć, a wtedy będziecie szczęśliwi wszyscy. To jedyne słuszne i sprawiedliwe wyjście z sytuacji.

P. L. I. J. z Wilna

prosi nas o radę w swej sprawie, którą tak opisuje: „Przed

czterema miesiącami wyszłam zamaż, lecz nie wiedziałam i dalej nie wiem, w jaki sposób byłam już... „zgubiona”. Po ślubie na zapytanie męża: „Dlaczego nie powiedziałaś mi tego?” — nie mogłam dać odpowiedzi innej, jak tylko łzami, zdziwieniem i przysięgą wzywałam Boga na świadka, że nigdy z nikim nic... Mąż jakby mi uwierzył, ale czułam w jego sercu zwiątpienie i nie omyliłam się, bo już mi się to poniekąd daje we znaki.

Kochany Panie Redaktorze, radź, bo mi serce pęka z bólu. Biorę Boga za świadka, że przez swoje 17 lat panieństwa żadnego chłopca nie tylko nie pocałowałam, ale nawet z żadnym się bliżej nie znałam, wogóle nigdy na nic absolutnie z żadnym chłopcem sobie nie pozwalałam. Byłam pod tym względem do przesady uparta. Trwałam w przekonaniu: „Wszystko tylko dla męża, nic z nikim przed ślubem”. I oto właśnie mnie spotyka taka niesprawiedliwość. Jestem Bogu ducha winna i nie mam kogo się poradzić, czy to tak niekiedy bywa, żeby nie było żadnych oznak.

Już gotowam przestać go kochać za moją krzywdę, już chciałam nawet uciec od niego na zawsze, ale przysięga, dana przy ołtarzu „aż do śmierci” przykuwa mnie do niego, bo jestem głęboko wierząca i szczerze religijna. Znam, że mam lat 18, a mąż — 22. Proszę

mi poradzić, abym przestała cierpieć, nie naruszając świętości sakramentu małżeńskiego”.

Nie będzie innej rady, jak tylko zrobić Pani na tem miejscu małej wykładki naukowej. Otóż nauka zna wypadki, że na cy posłubnej nie towarzyszą zwykłe objawy, co bynajmniej nie przesądza sprawy na niekorzyść dziewięćdziesięciu młodej małżonki. Są to wypadki bardzo rzadkie, ale jednak w nauce notowane i wytłumaczone swoistymi właściwościami pewnych części organizmu niewieściego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że właśnie w Pani wypadku mamy do czynienia z takim zjawiskiem. Rozpisują się na ten temat, zwłaszcza, podreż niki medycyny sądowej. Może Pani pokaże małżonkowi ten list, albo postara się, aby przeczytał odpowiednie ustępy z jakiego podręcznika anatomii, ale jeszcze lepiej, jak już rzekłem, medycyny sądowej, która tym wypadkiem szczególnie się interesuje. Mogę o tem mówić o tyle pewnie, że sam miałem na egzaminie z medycyny sądowej między innymi to pytanie do oświetlenia. Wogóle brak świateł domienia młodych małżonków co do niektórych szczegółów niekiedy wywołuje nieporozumienia, często niełatwe do zagnania. Wiedza jest w tym wypadku, jak wogóle w życiu, źródłem prawdy i pogodzenia sporów.

# Nie niszczone sobie lekkomyślnie włosów

# Najmodniejszy ubiór dla pań na zimę

Racjonalna pielęgnacja włosów polega na ochranianiu włosów od 1) szkodliwych wpływów atmosfery, 2) na zachowaniu połysku, 3) na usunięciu brudu, 4) na zapobieganiu wypadaniu, 5) na wzroście włosów.

Pielęgnacja włosów powinna polegać nie tylko na czystości, lecz także na odpowiednim myciu wodą włosów, odpowiednim czesaniu i szcietkowaniu. Zbyt częste jednak mycie może po-

wodować łamanie się włosów i rozszczepianie na końcach. Za rzadkie mycie włosów jest szkodliwe, gdyż brud i kurz uciskają gruczoły włosowe, osłabiają i niszczą a przytem włosy brudne sprawiają nieestetyczne wrażenie.

Jak często należy myć włosy? Nie można dać ogólnej wskazówki, zależy od tego, czy włos jest cienki, czy też grubszy, suchy czy tłusty. Włosy

cienkie, delikatne i suche mogą być myte raz na tydzień, włosy silne, grube, tłuste powinny być myte dwa razy na tydzień. Dla odłuszczenia włosów oraz ich oczyszczenia stosowany jest mylnie specjalny puder do włosów, który pozornie tylko odłuszcza, zakorkowując gruczoły łojowe i powodując zanik włosów.

Tłuszcz naturalny, wydzielany przez gruczoły łojowe jest konieczny do utrzymania elastyczności włosów, ich blasku i miękkości. Zbyt częste mycie, zwłaszcza środkami nieodpowiednimi, odłuszcza nadmierne włosy, czyniąc je kruchymi, łamliwymi z rozszczepiającymi się końcami.

Dobry zdrowy i higieniczny środek do mycia włosów jest podstawową pielęgnacją włosów.

Należy być ostrożnym w wyborze środków kosmetycznych, służących do mycia włosów. Nie wybierać ich na podstawie ogłoszeń, pism, reklam codziennych, gdyż ogłoszenia te są bardzo często sprzecznością z zasadami lekarskiej kosmetyki, a stosowane bez kontroli lekarskiej niszcza zupełnie włosy.

Dr. J. Świtalska.

**POKOJE** z kuchniami oraz pojedyncze z wszelkimi wygodami na dogodnych warunkach do odstąpienia. Prosta 38.

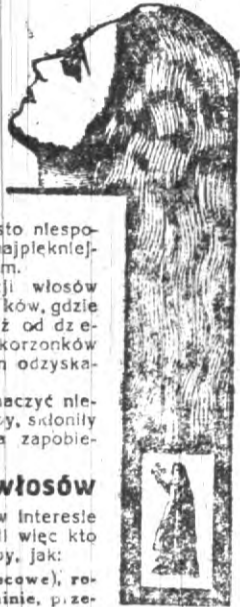
**PALTA** zimowe damskie najnowszych fasonów 50 proc. taniej niż wszędzie. Mariaska 11 — 10.



Jeśli Pani rozporządza tylko jednym płaszczkiem zimowym — powinien on być uszyty z ciemnego materiału gładkiego lub deseniowego — z ładnym ciemnym kołnierzem futrzanym. Długość około 15 cm. za kolana. Do tego mały rzęsy kapelusik. Śniegowce — w kolorze okrycia, lub czarne, które zawsze są odpowiednie. Parasolka — raczej kolorowa niż czarna — może być w deseni — a więc elegancka w ciemną kratę.

Bardzo szykownymi i zrecznym strojem przedpołudniowym jest sportowy żakiet i welniana ciepła spódniczka. Żakiet może mieć kołnierz i klapy futrzane. Do tego beret i rakawiczki welniane. Po południu włoży pani płaszcz czyk nieco dłuższy, ciemny, ozdobiony eleganckim kołnierzem futrzanym z bogatymi, fantazyjnymi rakawami, kapelusik będzie też strojniesz, ozdobiony kokardą lub piórem.

## Wyciąć Zachować WEZWANIE!



Niezliczone choroby włosów rozmożyły się bardzo silnie, zwłaszcza w ostatnich latach u mężczyzn, kobiet i dzieci, i zagrażają często niepostrzeżenie, nie wywołując żadnych bólów, tej najpiękniejszej, naturalnej ozdoby człowieka — włosom. 50-letnia praktyka w dziedzinie pielęgnacji włosów zapoznała p. Annę Csillag z tysiącami przypadków, gdzie wskutek nieświadomości lub niedbałości już od dzieciństwa rozpoczyna się powolne obumieranie korzonków włosowych i wówczas wszelkie zabiegi celem odzyskania włosów, są spóźnione. Te przypadki, które należy przeważnie tłumaczyć nieświadomością danych osób o istnieniu choroby, skłoniły nas do bezwarunkowo koniecznego środka zapobiegawczego, a mianowicie

### zupelnie bezpłatnego badania włosów

w nadziei, że każdy dla własnego dobra i w interesie dobra ogółu gorąco nas w tem poprze. Jeśli więc kto zauważy w swych włosach symptomy choroby, jak:

- łupież, wypadanie włosów (także miejscowe), rozdawianie i łamanie się włosów, kołtonienie, przeluszczenie lub wysuszenie włosów, powolne lub za cienkie odrastanie włosów, przedwczesne siwienie i t. d.

to wówczas jest jeszcze czas przeszkodzić dalszemu rozwojowi tej, częstokroć jeszcze nierozwiniętej, choroby, i jej zapobiec. Wszystkie co powinniście uczynić, to wypełnić dokładnie zamieszczony poniżej kwestionariusz i przelać go wraz z próbką włosów do naszego laboratorium. Badanie włosów, jakoteż przesłanie wyniku badania jest bezpłatne i bez zobowiązania.

**1.000 złotych**

Nazwisko \_\_\_\_\_  
 Adres \_\_\_\_\_  
 Zawód \_\_\_\_\_  
 Wiek \_\_\_\_\_  
 Czy cierpiał pan(i) na wypadanie włosów? \_\_\_\_\_  
 Czy ma pan (i) łupież? \_\_\_\_\_  
 Czy włos pana(i) jest suchy, czy tłusty? \_\_\_\_\_  
 Czy skóra głowy jest wrażliwa? \_\_\_\_\_  
 Czy w ostatnim czasie przebył pan(i) jakie choroby? \_\_\_\_\_  
 Jeżeli tak, jakie? \_\_\_\_\_  
 Czym pielęgnuje pan(i) włosy? \_\_\_\_\_  
 Czy ma pan(i) fryzurę chłopięcą, czy też długie włosy? \_\_\_\_\_  
 Czy włosy pana(i) są rzadkie, lub gęste? \_\_\_\_\_  
 Czy cierpi pan(i) bóle głowy? \_\_\_\_\_  
 (Załączyć 25 gr. w znaczku pocztowym na odpowiedź).

daje Anna Csillag temu, który udowodni, że musiał zapłacić lub winny sposób uścić się za badanie włosów. Nie wahajcie się więc w przekonaniu, że to Wam jest potrzebne lub, że ktoś Was wykorzysty. Każdy musi się upewnić o stanie zdrowia swych włosów, zanim będzie zapóźno.

Uważajcie zwłaszcza na włosy Waszych dzieci, bo nie istnieje dziedziczność łysienia, lecz tylko zaniedbanie. Siwizna nie jest uwatrunkowana wiekiem.

Ten kwestionariusz lub jego odpis należy sumiennie we wszystkich punktach dokładnie wypełnić i wraz z kilkoma, w ostatnich czasach wyczesanymi włosami, wysłać celem zupełnie bezpłatnego zbadania, przytem zobowiązując się do zachowania zupełnej dyskrecji.

**ANNA CSILLAG**  
 KRAKÓW, Wie. opo. e 5439

# A. G. B.

Spółka Akcyjna

Bieleńska róg Długiej — Marszałkowska 143

rozpoczyna w poniedziałek dnia 23 listopada r. b.

# WYPRZEDAŻ

Sprzedaż normalna odbywa się na parterze, z której podczas trwania wyprzedaży **UDZIELAMY 10 proc. RABATU**

# Z ekranu na ekran

Światowid: „Obława w Paryżu” — Stylowy: „Radjostacja W. P. N.” — Czary i Ton: „Szary dom”

Niemny film zrodził się we Francji, dźwiękowy — nabral tam kształtu artystycznego. Mieliśmy tego już niejedną dowód, oglądając „Pod dachami Paryża”, zachwycając się „Milionem”, obecnie zaś — podziwiając stojącą bezspornie na poziomie tych filmów „Obławę w Paryżu” (wł. biura „Heros”), wyświetlaną w kinie „Światowid”. Film ten wyreżyserował dla wytwórni „Ossofilm” Włoch Carmine Gallone (maż naszej rodaczki Stanisławy Gallone - Winawerówny, znanej we Włoszech artystki filmowej). Zaś na nim wpływ René Clair, twórcy obu wspomnianych wyżej arcydzieł filmowych, ale oby reżyserowie wzorowali się na tym mistrzu, a mylibyśmy znaczne więcej takich cudów — filmów, jak tamte!

A oto rzut oka na treść filmu „Obława w Paryżu”. Głównymi bohaterami są: Polak, który wyciąga podziwane typy z wszystkich kątów. Idącemu spo-

kojnie marynarzowi rzuca się na szyję młoda dziewczyna: „Ka tu!” Spojrzał. Ładna buzia. A oto już i policjant. „Moja narzeczona! Oto moje dokumenty”. Policjant nie chce zwady z marynarzem. Spogląda nieufnie, ale macha ręką. Dziewczyna — zwie się Marietta — trwożnie przywarła do szerokiej piersi wilka morskiego, tuli się jeszcze. Ale już — pieszczotliwie! Tak jej błogo w jego silnych ramionach! A i w nim łgnące ku niemu młode, jędrne ciało budzi war. Zakwita świeży pęk miłosny.

Kim jest ta mała? Piesniarka teatryku. Marynarz — Jurek — czeka na nią. Skończyła pracę. Na zabawę. W jakiejś budzie jarmarcznej ktoś „stawia” się. Kto go polona na pieśń? „Ja” — zgłasza się Jurek. Siłacz jarmarczny okazuje się wyranżerowanym bokserem. Nie liczył na przeciwnego przeciwnika, młodszego, silniejszego i w wielu bójkach pokładowych zaprawionego. Bae-

bae — i „siłacz” leży, a Jurek dumny, uradowany, odbiera hołdy... i pieniądze... i promienny uśmiech radości na słodkiej buźce swej dziewczyny...

Pekonany nie ma żalu do Jurka. Ma do niego... interes. „Zobacz z ciebie wielkiego boksera, sławę światową, będzie forsy, jak lodu”. Jurkowi w to graj! Jakis bogacz to sfinansuje. On zaś nauczy Jurka, przygotowuje do triumfów...

Miał rację. Jurek już staje do walki o mistrzostwo Francji. Morze głów. Blaski lamp lukowych na wzniesieniu okolonego sznurami „ringu”. Jurek jeszcze nieznan, nie ma jeszcze sympatii gawiedzi. Ale stopniowo ją zyskuje. W miarę, jak jego silne „proste”, zamasywane „sierpy” i celne „podbródkowe” lądują na szeregach przeciwnika. Tamten już się siania po ringu. Marietta gorączkowo przepycha się przez stłoczoną ciżbę z zapartym tehem. Nie nie widzi, tylko słyszy, jak czyjeś ciało ciężko zwaliło się na deski i jak sędzia liży miarowo: „Raz, dwa, trzy... osiem, dziewięć... sakramentalny „out” — szczyt marzeń pieściarskich! Owacje bez końca. Szal i zachwyty. Jurek jest bożyszczem tłumów. Ale w tej

samej chwili przestał nim być — dla... Marietty... Bo, gdy go zapraszają na „obłanie” zwycięstwa, biegnie, upojony triumfem i dopiero przyjaciel musi mu przy pomnieć: „A Marietta!” — „Racja! — Marietto, chodź zabawimy się, oblejemy...” — „Wolałabym, u nas, między sobą”. — „No, dobrze, przygotuj wszystko. Ja tu tylko na godzinke, zaraz wrócę”. Ale nie wrócił za godzinke. Ani za dwie. Bo tam zabrały się do niego... „damy z towarzysztwa”, biorą w obroty, upajają tańcera, odurzają kokieteryją, podniecają wyzywającym flirtem. Gdy Jurek wraca... o ósmej z rana, Marietta już pakuje manatki. Nie chce go więcej znać. Wyjeżdża z zeszołem wędrownym.

Tulaszczy tryb życia Jurka, do prowadza do tego, że traci w ciężkiej walce z Anglikiem mistrzostwo Europy. Krew trysnęła Jurkowi z roztrzaskanej szczęki, dzwony zabrzęczały mu w głowie, pada, jak kłoda, aby doznać upakarzającego „wylieżenia”. Nie gor go podnosi, roni lzy, które padają na oblicze Jurka i miesza ją się z krwią, sącąc się z porgnuchotanej twarzy pokonanego pieściarza. Tamten teraz triumfuje, tamten jest bożyszczem tłumów. O Jurku zapomnieli wszyscy.

sey, pamięta o nim teraz w godzinie klęski jeszcze tylko ta, o której zapomnieli w godzinie zwycięstwa...

Piękny, wzruszający film, chwytający za serce. I wielki triumf aktorski Projeana (tego z „Pod dachami Paryża”) oraz Annabelli (tej z „Milionem”). I jeszcze raz szersze brawo dla reżysera Gallone. To mistrz!

Blednie przy takiej potędze mi-

lutki filmik „Radjostacja W.P.N.” (wytwórni „Metro” - Goldwyn - Mayer”), wyświetlany w „Stylowym”. Pogodny humor przemienia chłopek Williama Hainesa jest prawdziwa ozdobą tego filmu.

W tak odległych dzielnicach miasta, jak Chłodna i Puławska budzi dreszcze zgrozy i zachwytu monumentalny „Szary dom” wyświetlany przez kina „Czary i Ton”. Wolanki i mokotowianki mają tam wszystkie trzy rodzaje urody meskiej do wyboru: jest lalusiowato - ładniutki Robert Montgomery, jest jasniutki, wesoły - brutalny Wallace Berry, wreszcie - maskudarnie - meski Chester Morris, który, zresztą, już sobie zdobył serca warszawianek. On też niewątpliwie zyska najwięcej zwolenniczek.

H. L.

LISTOPAD

22

Niedziela

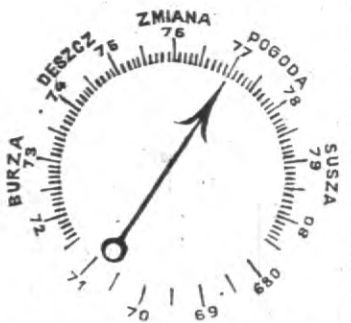
Dzisiaj: Cecylja

Jutro: Klemens

Wsch. słońca g. 7 m. 7

Zach. słońca g. 15 m. 56

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o godzinie 6 rano

**Nocny dyżur apteki:**

Dzisiaj: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 65.

**Z Teatru Miejskiego**

Z powodu katastrofy autobusowej i zdekompilowania zespołu (część rannych art. w szpitalu) w niedzielę o godz. 8 m. 15 „Azais”. W rolach gł. pp. Mrowińska, Ustarbowska, Kutnerówna, Opaliński, Smoczyński, Nowosielski, Łodziński, Dzwonkowski i inni.

Z wyżej wymienionych powodów zostanie wznowiony „Powrót do grzechu” St. Kiedrzyńskiego.

**Walne zebranie Kupców Polskich**

Zarząd Stowarzyszenia Kupców Polskich Oddział w Grodnie zwołuje na dzień 22 b. m. o godz. 17,30 w lokalu Kasy Komunalnej doroczne walne zebranie członków, w drugim terminie o godz. 18 odbędzie się bez względu na ilość obecnych.

Na porządku dziennym: sprawozdanie ustępującego Zarządu, wybór nowego Zarządu, omówienie aktualnych i zniżek podatkowych.

Porządane jaknajliczniejsze stawiennictwo tak stowarzyszonych jak i niestowarzyszonych kupców.

**AGENTÓW**

poszukuje Inspektor Fabryki „Ostrówek” wiadom. Hotel „Warszawski” od 8—10 i od 18—20.

**Zmiany w samorządach po grudniowym spisie ludności**

Mający się odbyć w grudniu spis ludności pociągnie za sobą szereg zmian w życiu naszych miast i miasteczek. Trzeba zgóry zaznaczyć, że będą to zmiany korzystne. Nasze władze miejskie, a nawet gminne mogą uzyskać większe niż dotychczas prawa, obywatelom zaś mogą przypaść w udziale szersze świadczenia i opieka ze strony samorządu. Wynika to stąd, że wiele spraw z zakresu organizacji i obowiązków samorządu jest ustawowo uzależnione od liczby ludności danej jednostki komunalnej.

W b. zaborze rosyjskim miasta, w których spis grudniowy wykaże, iż ludność ich wzrosła

ponad 25.000, wyłączone będą z powiatowych związków komunalnych i podniesione do godności samodzielnych powiatów miejskich.

Dla miast poniżej 25.000 mieszkańców następstwem spisu może być zwiększenie liczebności ich reprezentacji do sejmiku. Pamiętać bowiem należy, że gminy miejskie wybierają do sejmiku od 2 do 5 delegatów, zależnie od liczby mieszkańców. Decyduje tu przekroczenie liczb ludności 10 tysięcy, 15 tysięcy i 20 tysięcy. W podobny sposób normowana jest w miastach liczba członków rad miejskich.

**Po katastrofie artystów**

W szpitalu miejskim jak donosiliśmy wczoraj w dalszym ciągu pozostają artyści. Prześwietlenie wykazało, że p. dyr. Krokowski ma pięknie kości udowej, p. Mullerowa—ogólne potłuczenie ciała, które nabiło ją wysokiej gorączki bardzo niebezpiecznej w takich wypadkach. Pani Winklerowa doznała pokaleczeń twarzy i złamania obojczyka, p. Rymśza potłuczeń głowy.

Na wiadomość o katastrofie p. Wojewoda i p. Starosta białostocki przystali decesje kondolencyjne na ręce p. dyr. Opalińskiego.

W Białymstoku pomimo od-

wołania nikt z publiczności nie zgłosił się po zwrot pieniędzy za bilety.

Ponieważ, występujący w tytułowej roli „Rywali” p. dyr. Krokowski nie może występować na scenie podobnie i p. Rymśza, sztuka, ciesząca się niezwykłym powodzeniem musi zejść narazie z repertuaru. Na jej miejsce pozostali, zdrowi artyści na czele z p. dyr. Opalińskim, grają na rzecz rannych „Azais”.

Spółceństwo grodzieńskie wobec ciężkiej sytuacji artystów gromadzi się w dn. 23 b. m. w Magistracie celem pośpieszenia z pomocą.

**Zwłoki w kołpaku**

Podczas nieustających poszukiwań w podziemiach Bazyliki wileńskiej natrafiono w tych dniach na nowe groby.

Tuż przy pierwszym lewym filarze odkopano zwłoki, ułożone w trumnie, która już zbutwiała.

Sądząc z prawidłowego po-

łożenia szkieletu należy wnioskować, że grób od czasu złożenia pozostawał nienaruszony. Górna część czaszki nakryta jest czemś w rodzaju kołpaka. Napisów żadnych nie znaleziono. Prawdopodobnie są to zwłoki jakiegoś wysokiego dostojnika Kościoła.

**Przy pomocy „lasso” usiłował dokonać mordu**

Mieszkaniec wsi Kozaryszcze Jan Orło, chcąc zemścić się na swym sąsiedzie Konstantym Borowskim, z którym miał sprawę sądową, usiłował go zamordować.

W tym celu zaczął się przed

jego mieszkaniem i gdy Borowski wchodził do domu zarzucił mu na szyję sznur, usiłując go zadusić.

Podczas walki nadeszli bracia Borowskiego i uwolnili go. Policja Orłę aresztowała.

**Chrześcijański Zakład Krawiecki ubiorów damskich, męskich i wojskowych**

Pod kier. mistrza Warszawskiego

**WŁ. WIERZEJSKIEGO**

w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej № 19

Wojskowym i urzędnikom udzielam rabatu. Uprzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy w celu przekonania się. 19—x

**Wypadek z rewolwerem Sezon myśliwski w całej pełni**

W dniu 17.11 r.b. w n.aj. Złobowszczyzna, gm. Gudzievicze, na zabawie weselnej został postrzelony z rewolweru w prawą rękę Rajchel Adolf, m-c wsi Mieszuny gm. Gudzievicze, przez Stepa Pawła m-ca tegoż majątku. Rajchel doznał lekkiego uszkodzenia ciała. Dochodzenie wykazało, że Stepa postrzelił go przez nieostrożność. Posiadany przez niego rewolwer legalnie przez posterunek P. P. W.-Ejsmontach, który prowadził dochodzenie został odebrany.

**Kradzież w pociągu**

Adamczyk Eugeniusz, sierżant 76 p.p. zameldował policji, że w czasie jazdy pociągiem z Warszawy do Grodna po między Warszawą a Białymstokiem skradziono mu paczkę książek i innych rzeczy wartości 80 zł.

**Kto wygrał bilety?**

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Czerwona Tancerka” zamiast

„Czerwona Tancerka”

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.

Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

**KOŁDRY**

najlepsze własnego wyrobu i podpinkę w dużym wyborze poleca firma **HERKULES** ul. Dominikańska 31 Ceny konkurencyjne.

**Fabryka Kafli „Stanisławów” w Grodnie**

ul. Kolejowa tel. Nr. 51 Zarząd ul. Orzeszkowej 24 tel. 19

na sezon zimowy 1931/32

przygotowane do sprzedaży doskonałej jakości

**PIECYKI PRZENOŚNE KAFLOWE**

akumulujące i zatrzymujące ciepło w kanałach obrotowych jak piec normalnie budowany, po cenach konkurencyjnych

Piecyk kwadratowy . . . . . zł. 120.—

„ berliński w ramach zewnętrznych . . . . . 150.—

„ berliński w ramach ukrytych . . . . . 200.—

Polecamy powyższe doskonale wyroby uwadze Sz. Klienteli

W kinie „ŚWIATOWID” dziś od godz. 1.30 do 5-ej

po cenach niższych „VERDUN” Orkiestra Jazzbandowa

**WĘGIEL BEZ MIAŁU Cena 6,80 za 100 kg.**

razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorzędných kopalń nabierany widłami bez kamieni.

Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach

**ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE W GRODNI**

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka”.

Seam. o g. 6, 8, 10	Dźwiękowiec <b>POLONJA</b> Poczтовая 4.	Potężne arcydzieło kinematografii dźwiękowej pod tytuł. <b>KRÓL JAZZU</b> W rolach gł. PAWEŁ WHITEMAN, JEANETTE LOFF i JOHN BOLES.
	Kino <b>APOLLO</b> Dominikań. 26	Triumfalny pochód wytwórczości polskiej <b>TREĐOWATA</b> W rol. gł. JADWIGA SMOSARSKA, B. MIERZEJEWSKI i J. WĘGRZYN.
	Kino <b>PALACE</b> Orzeszkow. 13	COLLEN MOORE w dram. ilustrującym dzieje niebieskiego ptaszka, którego odrodziła miłość piękń. dziewczęcia <b>CHCĘ ŚNIC O TOBIE</b>

**KINO Światowid**

Brygidzka 2

pocz. seansów:

1—17,30,

2—19,40,

3—21,40.

Wstrząsający dramat osnuty na tle głośnego szpiegostwa na rzecz jednego z państw ościennych p. t.

**Czerwona Tancerka**

W rolach głów. MAGDA SONIA i FRITZ KOERTUER.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydz-Smigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i samieścowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry; w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukiwaczych pracy ogłoszenia &gt; 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rudko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydz-Smigłego 6.